

"51040 Ludej",
2.06.2005r.

Zabytkowa ruina straszy, ale ma amatorów

Pani niszczy dwór

BARTODZIEJE. Zabytkowy z XIX wieku dwór, który spłonął częściowo jesienią 1993 roku, nadal papada w ruinę. A są chętni, by ga kupić.

Widok stylowej budowli będącej niegdyś architektoniczną perłą okolicy budzi przynęcenie. Resztki dworu i oficyn zarastają krzaki, spoza ściany dzikiej zieleń wystają osmalone kolumny. Teren nie został zabezpieczony. Niedaleko jest szkoła - gdyby do zrujnowanego budynku weszły dzieci, łatwo o niesiećcze.

Po pożarze nie przeprowadzono remontu, gdyż nienawiść był kontakt z właścicielką obiektu, Krysią Gancarczyk-Hjorth, która wcześniej zdewastowała podobny obiekt pod Kaliszem i została ukarana przez sąd. Kobietka kilka lat temu opuściła własność, unika kontaktu zarówno z konservatorem zabytków, jak i gminą w Jastrzębi, na terenie której znajduje się dwór.

Radomska Delegatura Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Warszawie starała się o ustalenie miejsca pobytu właścicielki za pośrednictwem Centralnego Biura Adresowego. Podano, że Gancarczyk-Hjorth mieszka w Poznaniu, nie informując o jej wyjazdzie za granicę, choć wiadomo że meldunek w Poznaniu jest formalny. Tak naprawdę właścicielka przebywa w Szwecji.

Jeszcze przed wybuchem pożaru w 2002 roku Delegatura skierowała do Starostwa Powiatowego w Radomiu wniosek o wywłaszczenie Gancarczyk. Starostwo, z kolei, wskazało na potrzebę wykonania prac remontowych i konserwatorskich, a następnie obciążenie nimi właściciela przez zabezpieczenie hipoteczne.

- Na remont trzeba pieniężny - mówi Andrzej Domagała, pra-



Widok stylowej budowli będącej niegdyś architektoniczną perłą okolicy budzi przynęcenie

cownik radomskiej Delegatury. – A poza tym, jakie to rozwiążanie? Jeśli właścicielka nadal nie pojawi, mamy tam ustawić i opłacać stróża?

Krysią Gancarczyk-Hjorth orientuje się doskonale w sprawie swojej ruiny. W maju 2004 roku sąd ustanowił jednego z mieszkańców Bartodziejów kuratorem reprezentującym osobę i interesy właścicieli w postępowaniu ad-

ministracyjnym dotyczącym zespołu dworsko-parkowego. Za jego pośrednictwem, Delegatura mogła w listopadzie ubiegłego roku zlecić K. Gancarczyk zabezpieczenie obiektu przed kradzieżą i zużaleniem (co prawda, jedynie formalnie, z uwagi na brak adresu nadawcy). Ale kiedy w październiku pracownicy konservacji zabytków i Urzędu Gminy zluzowali obiekt, natychmiast do

gminy w Jastrzębi przyszła lista, w którym właścicielka pytała o powód (!) odwiedzin.

Najamniutniejsze jest to, że obiekt miszczące, właścicielka nie próbuje go ratować, a w kolejce ustawiają się chętni do zakupu – mówią Andrzej Domagała. Wśród nich jest poważny oferent z Warszawy. A wszyscy przy okazji pytają: dlaczego ta panie robi?

KRZYSZTOF ZMUDZIN